



MARIAN MIKOŁAJCZYK*

Szlachta w sądach miast królewskich w sprawach karnych w XVI–XVIII wieku

Nobility in royal city courts in penal cases from 16th to 18th century

Streszczenie: W Polsce w czasach wczesnonowożytnych utrzymała się stanowość prawa. Oznaczało to m.in. istnienie odrębnych sądów dla szlachty, mieszczan, chłopów. Sądy te nie działały jednak w całkowitej separacji. Sądy miejskie w sprawach karnych sądziły nie tylko mieszczan, ale i inne osoby i to niezależnie od tego, gdzie przestępstwo zostało popełnione. Jak się okazuje, wśród oskarżonych odpowiadających przed sądami miejskimi pojawiały się też osoby pochodzenia szlacheckiego, mimo iż obowiązujące przepisy taką możliwość w zasadzie wykluczały. Nie były to przypadki zbyt częste, ale – zwłaszcza w większych miastach królewskich – mamy z nimi do czynienia stale, aż po koniec XVIII wieku.

W części owych spraw istniały podstawy prawne umożliwiające sądenie szlachciców przez władze miejskie. W przypadku ujęcia szlacheckiego złoczyńcy, który dopuszczał się określonych poważnych przestępstw, na terenie miasta miały go sądzić wspólnie: szlachecki sąd grodzki i sąd miejski. Zdarzało się też, że sąd szlachecki zlecał sądowi miejskiemu

* Uniwersytet Śląski w Katowicach, Wydział Prawa i Administracji, Katedra Historii Prawa, ul. Bankowa 11 b, 40-007 Katowice, mikolajczyk59@interia.pl.

osądzenie występnego szlachcica. Nieraz jednak przestępców szlacheckiego pochodzenia oddawano do sądów miejskich z zupełnym pominięciem właściwych stanowo organów. Co więcej, sądy te złoczyńców owych skazywały, a tylko w niektórych przypadkach uwzględniały zarzuty dotyczące ich niewłaściwości. Możemy przypuszczać, że istotną rolę odgrywał w tym wypadku faktyczny status społeczny oskarżonego. Szlachcice odpowiadający przed sądami miejskimi byli najczęściej ludźmi zdeklasowanymi, których niewiele łączyło ze stanem, z którego się wywodzili. Duże znaczenie miał też zapewne rodzaj i waga zarzucanych im czynów. Potrzeba zdecydowanego zwalczania przestępczości kryminalnej mogła bowiem spychać na dalszy plan szlacheckie przywileje i przepisy o właściwości sądów. Pewną rolę mogły też odgrywać lokalne zwyczaje, stworzone wcześniej precedensy, wreszcie wysoka pozycja miasta, pozwalająca na osądzenie szlachcica bez obaw o konsekwencje takiego postępowania.

Abstract: Poland in the early modern period retained class law. This means that there were separate courts for the nobility, bourgeoisie, and peasantry. That said, these courts did not work in complete separation. City courts in penal cases tried not only the bourgeoisie, but also other people, irrespective of where the offence had been committed. As it turns out, among the accused and brought to trial there were also members of the nobility, although the then-applicable laws, as a rule, excluded such a possibility. Such cases were rare, however – especially in the larger royal cities – they did occur on a regular basis, until the end of the 18th century.

In some of these cases, there were legal foundations that allowed for the trying of noblemen by city authorities. When a noble offender committing certain serious offences was captured on city premises, he would be tried jointly by a county court and city court. Sometimes, a county court would entrust a city court to detain a noble offender. It was often the case, however, that noble offenders were tried by city courts with complete disregard of the applicable courts. What is more, these courts would sentence such offenders, only occasionally taking into consideration objections as to their lack of jurisdiction. We can suspect that a significant role in this was played by the actual social status of the accused. Noblemen tried before city courts were usually declassed, with little connection with the state from which they descended. The type and magnitude of the charges were arguably very important as well. The need to take decisive action against criminal activity might have put aside noble privileges and regulations as to the applicable jurisdiction. Some role might have also been played by local customs, earlier precedents, and – last but not least – a city's high rank, which enabled it to try a nobleman without fear as to the consequences of doing so.

Słowa kluczowe: prawo miejskie, proces karny, szlachta

Keywords: municipal law, criminal procedure, nobility

Sądy miejskie, będące przede wszystkim sądami stanowymi dla mieszczan – czy raczej dla mieszkańców miasta – nie działały jednak w całkowitej separacji od innych magistratur. Rychło też okazało się, że ich właściwość w sprawach karnych rozciąga się na oskarżonych spoza stanu miejskiego. Zwrócił na to uwagę Stanisław Salmonowicz, pisząc: „Sądy miejskie nie krępując się ani personalną (z wyjątkiem szlachty), ani terytorialną kompetencją, niemiłosiernie karały wszystkie osoby, które [...] dostały się w ich ręce, a na torturach wyznawały z reguły przestępstwa popełnione poza miastem”¹. Późniejsze badania dowiodły, że zdarzały się również przypadki osądzenia przez sąd miejski szlachcica². Badania te³ przyniosły sporo interesujących – jak się wydaje – spostrzeżeń, dotyczących odpowiadania szlachty przed sądami miejskimi, jednak wiedza nasza jest wciąż cząstkowa. Dlatego też chcielibyśmy nie tyle szukać wyczerpujących odpowiedzi na pytania, ile pytania te stawiać i wskazywać tym samym zagadnienia, które wydają się istotne i warte szczegółowego zbadania.

Problem badawczy można zresztą rozpatrywać na szerszym tle, poszerzyć go o kwestię obecności szlachty w miejskim aparacie wymiaru sprawiedliwości, o zagadnienie występowania szlachciców w charakterze stron procesowych (nie tylko pozwanych czy oskarżonych), o ich udział w po-

¹ S. Salmonowicz, *Rzeczpospolita szlachecka w XVII–XVIII wieku a problem porządku publicznego*, [w:] *W kręgu historii i współczesności polskiego prawa. Księga jubileuszowa dedykowana profesorowi Arturowi Korobowiczowi*, red. W. Witkowski, Lublin 2008, s. 237; zob. idem, *O procesach o czary w Polsce*, [w:] idem, *W cieniu Klio i Temidy. Studia z historii prawa*, Toruń 2011, s. 51.

² M. Mikołajczyk, *Szlacheccy oskarżeni przed sądami miejskimi w Małopolsce (XVI–XVIII wiek)*, „Z dziejów Prawa” 2003, cz. 4, s. 25–33; idem, *Proces kryminalny w miastach Małopolski XVI–XVIII wieku*, Katowice 2013, s. 71–77. Już wcześniej problem ten sygnalizował Witold Maisel, *Sądownictwo miasta Poznania do końca XVI wieku*, Poznań 1961, s. 54–56, 148–149, idem, *Związki sądownictwa miejskiego z sądownictwem królewskim w Polsce przedrozbiorowej*, [w:] *Czas, przestrzeń, praca w dawnych miastach. Studia ofiarowane Henrykowi Samsonowiczowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, red. A. Wyrobisz i M. Tymowski przy współpracy W. Fałkowskiego i Z. Morawskiego, Warszawa 1991, s. 341–342; idem, *Sąd miejski prawa polskiego w Kaliszu w XVI wieku*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1971, t. 23, z. 2, s. 131–132, 137–139.

³ Obok prac wymienionych w poprzednich przypisach warto wymienić niedawno wydaną, znakomitą monografię Macieja Mikuły, *Prawodawstwo króla i sejmu dla małopolskich miast królewskich (1386–1572)*, Kraków 2014, zwłaszcza s. 251–255.

stępowaniu w charakterze świadków, biegłych itp., co w praktyce przecież nieraz się zdarzało.

Szlachetni i urodzeni pojawiali się w samym składzie orzekającym sądu miejskiego. Mogli to być wciąż jeszcze wójtowie dziedziczni lub ich przedstawiciele. Wiemy, że w wołyńskim Krzemieńcu w połowie XVIII wieku w posiedzeniach uczestniczył niekiedy osobiście wójt (Józef Malinowski, potem zapewne nieznan nam z imienia F. Malinowski)⁴, a częściej namiestnicy wójtostwa: Andrzej Jakub Stokowiecki, Michał Wiśniowski⁵. Akta sugerują zresztą, że w takim wypadku sędzią był wójt, a przedstawiciele władz miejskich jedynie mu asystowali⁶. Słyszymy też o udziale wójta dziedzicznego w rozpatrywaniu sprawy karnej w Bochni w 1608 roku⁷.

⁴ Rkps w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), Nabytki niedokumentowe Oddziału I (dalej: Nab. O. I), sygn. 58, s. 28 (1747 r.), 58 (1748 r.), zob. wyroki podpisane przez F. Malinowskiego: AGAD Nab. O I 58, s. 180 (1755 r.), 210 (1757 r.)

⁵ AGAD Nab. O. I 58, s. 31–32 (1747 r.), 62 (1748 r.), 63 (1748 r.), 69 (1748 r.), 70 (1748 r.), 89 (1749 r.), 90 (1749 r.), 103 (1750 r.), 110 (1751 r.), 157 (1754 r.), zob. wyroki podpisane przez A.J. Stokowieckiego: AGAD Nab. O. I 58, s. 173 (1755 r.), 185 (1756 r.), 212 (1758 r.), 215–216 (1759 r.), 221 (1760 r.), 227 (1760 r.), 228 (1761 r.). W 1756 r. wyrok podpisał Ignacy Karłowicz Baczyński, zaznaczając przy tym, że do zasiadania w sądzie został „uproszony od Wielmożnego Jegomości Pana Malinowskiego [...], wójta dziedzicznego krzemienieckiego” (AGAD Nab. O. I 58, s.190) – byłby to zatem przedstawiciel wójta powołany *ad hoc*.

⁶ Por. np.: „[...] przede mną, Józefem Malinowskim, podczaszym inflanskim, wójtem dziedzicznym, *in prezencyja* sławetnych Bazylego Bożkiewicza, Teodora Jerozolimca, lentwójta, Michała Jurkiewicza, burmistrzów” (AGAD Nab. O. I 58, s. 28 (1747 r.)); „[...] przed sądem i prawem majdeburskim a urzędem Jegomości Pana Andrzeja Jakuba Stokowieckiego, namiesnika wójtostwa krzemienieckiego, *in prezencyja* sławetnych Michała Jurkiewicza, burmistrza, Hieronima Kulczyckiego, lentwójta, Jana Leonczyka, starego rajcy, Semena Mykityńca, Stefana Sieczkowskiego, przysiężnych majdeburyi miasta Jego Królewskiej Mości Krzemieńca” (AGAD Nab. O. I 58, s. 157 (1754 r.)) Więcej na ten temat – M. Mikołajczyk, *Sąd z Krzemieńca w wołyńskich miasteczkach. Z badań nad dziejami sądownictwa miejskiego w dawnej Polsce*, [w:] *Regnare, gubernare, administrare. Prace dedykowane profesorowi Jerzemu Malcowi z okazji 40-lecia pracy naukowej*, red. S. Grodziski i A. Dziadzio, t. 2 (*Z dziejów administracji, sądownictwa i nauki prawa*), Kraków 2012, s. 21–22.

⁷ Rkps w Archiwum Narodowym w Krakowie, Oddział w Bochni (dalej: ANKr./Boch.), Archiwum staropolskie miasta Bochni (AMBoch.), sygn. ASB 25, s. 8.

Nie wiemy jednak, jaka była skala owego tradycyjnego uczestniczenia wójtów dziedzicznych (w tym czasie wyłącznie już chyba przedstawiciele stanu szlacheckiego⁸) w miejskim wymiarze sprawiedliwości w czasach nowożytnych⁹. W każdym razie nie musiało się ono ograniczać do miast, w których utrzymały się dziedziczne wójtostwa. Oto bowiem w królewskim Horodle działał sąd „namiestnikowski – wójtowski – landwójtowski – burmistrzowski”, w skład którego wchodził namiestnik działający w imieniu wójta dziedzicznego, a raczej pełniącego jego funkcje starosty¹⁰. Uczestniczenie starostów (także tenurariuszy królewskich) w sądownictwie miejskim¹¹ było prawdopodobnie też dość częstym zjawiskiem. Jacek Laberschek wspomina np. o aktywności podstarościch krzepickich i kłobuckich, którzy m.in. przewodniczyli sądom wielkim rugowym¹². Obecność przedstawicieli władz grodzkich nie ograniczała się tylko do mniejszych miast¹³. O ich uczestniczeniu w rozpoznawaniu spraw kryminalnych (choć raczej w cha-

⁸ O wykupywaniu wójtostw zob. m.in.: M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1986, s. 454; M. Załęska, *Wójtostwa dziedziczne w miastach Małopolski w późnym średniowieczu (studium historyczno-prawne)*, Warszawa 2005, s. 73–77.

⁹ W siedemnastowiecznej Bochni zdarzały się apelacje do wójta dziedzicznego albo osoby działającej w jego imieniu. Zob. M. Mikołajczyk, *Proces...*, s. 512.

¹⁰ W. Ćwik, *Miasta królewskie Lubelszczyzny w drugiej połowie XVIII wieku*, Lublin 1968, s. 96.

¹¹ Szczególną formą współdziałania władz miejskich i grodzkich były sądy złożone, mające sędzić szlachtę dopuszczającą się gwałtów w mieście – o nich jednak wspominamy osobno.

¹² *Na przelomie wieków XVI i XVII*, [w:] *Kłobuck. Dzieje miasta i gminy (do roku 1939)*, red. F. Kiryk, Kraków 1998, s. 175–177.

¹³ W podlaskim Knyszynie w latach pięćdziesiątych XVI w. w skład sądu, oprócz władz miejskich, wchodził nieraz starosta (podstarości) oraz przedstawiciele okolicznej szlachty, a nawet duchowieństwa. Należy jednak zaznaczyć, że obserwacje te dotyczą okresu, w którym występujący już jako miasto Knyszyn nie uzyskał jeszcze prawa magdeburckiego i posługiwał się *I statutem litewskim* (Ł. Gołaszewski, *Przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu w I Statucie Litewskim i praktyce sądownictwa miasta Knyszyna*, [w:] *Culpa et poena. Z dziejów prawa karnego. Materiały z konferencji poświęconej dziejom prawa karnego, Uniwersytet Jagielloński, Kraków 11–13 marca 2008 r.*, red. M. Mikuła, Kraków 2009, s. 113–114, 120–135).

rakterze obserwatorów) wspominają akta Krakowa¹⁴, Biecza¹⁵ czy Nowego Sącza¹⁶.

Dotykamy tu zresztą szerszego problemu. Księgi sądowe nieraz odnotowują bowiem rozpoznawanie spraw kryminalnych w obecności osób spoza składu sądu miejskiego, np. przedstawicieli władz dominialnych (w przypadku sądenia chłopów). Obserwujemy to zresztą nie tylko w praktyce miast królewskich, lecz i (może nawet w szerszym stopniu) miast prywatnych. Niełatwo przy tym ustalić, na ile owa obecność oznaczała jedynie przypatrywanie się podejmowanym czynnościom, czuwanie nad przebiegiem rozprawy, dające możliwość interwencji, a na ile można w niej upatrywać wejście w skład sądu albo uczestniczenie w procesie na równych prawach z władzami miejskimi¹⁷.

Warto by też zadać pytanie o inne formy udziału szlachty w sprawowaniu wymiaru sprawiedliwości w miastach. Istnieją przykłady dowodzące, że udział taki był możliwy. W latach 1747–1749 jako „pisarz majdeburski Jego Królewskiej Mości miasta Krzemieńca” występował podkreślający stale swoje szlachectwo „urodzony pan Jan Józef z Rudnickich Tysowski”¹⁸. Sta-

¹⁴ W 1557 r. odnotowano tam, że przy zeznaniu złoczyńcy „był pan Suliszowski posłany od Jego Miłości pana Kanclerza Koronnego i Starosty Krakowskiego” – *Księga kryminalna miasta Krakowa z lat 1554–1625*, oprac. i wyd. W. Uruszczak, M. Mikuła, A. Karabowicz, Kraków 2013, s. 66–67 (nr 28). Zob. *Księga kryminalna miasta Krakowa z lat 1589–1604*, oprac. i wyd. W. Uruszczak, M. Mikuła, K. Fokt, A. Karabowicz, Kraków 2016, s. 26–27 (nr 15 – 1589 r.).

¹⁵ Rkps w Archiwum Narodowym w Krakowie, Oddział na Wawelu (dalej: ANKr./W.), Akta depozytowe (dalej: AD), sygn. 6, s. 323–324 (1666 r.)

¹⁶ W 1664 r. zapisano w tym mieście, że ostateczne przesłuchanie oskarżonego odbyło się w obecności przedstawicieli urzędu grodzkiego, zapewne z jakiegoś powodu zainteresowanego owymi zeznaniami (rkps w Archiwum Narodowym w Krakowie (dalej: ANKr.), AD 116, s. 273–274)). W 1635 r. prawdopodobnie całe postępowanie toczyło się „in praesentia” przedstawiciela grodu sądeckiego – miało to jednak zapewne związek z powoływaniem się przez oskarżonego Aleksandra Boleszyckiego na szlacheckie pochodzenie (ANKr. AD 67, s. 240–244).

¹⁷ W niektórych wypadkach owe osoby z zewnątrz, prawie wyłącznie wywodzące się ze szlachty, niemal na pewno uczestniczyły w rozpoznawaniu sprawy i wydawaniu wyroku. Szerzej na ten temat: M. Mikołajczyk, *Proces...*, s. 46–48.

¹⁸ Por. np. AGAD Nab. O. I 58, s. 3 (1747 r.), 31 (1747 r.), 33 (1747 r.), 34 (1747 r.), 42 (1747 r.), 61 (1748 r.), 74 (1749 r.).

tus pisarza w sądach miejskich nie jest do końca jasny, nie wiadomo zatem, czy pana Tysowskiego uznawano za członka składu orzekającego, czy też widziano w nim jedynie protokolanta. W każdym razie jego pozycja z pewnością była uprzywilejowana z racji opanowania sztuki czytania i pisania, a prawdopodobnie także podstaw wiedzy prawniczej, górował on zapewne nad niepiśmiennymi nieraz członkami władz miejskich¹⁹.

Przykład z Krzemieńca nie jest zresztą odosobniony; badania Janusza Łosowskiego wskazują, iż w miastach – i to prywatnych – województwa lubelskiego wcale często pojawiali się pisarze wywodzący się ze stanu szlacheckiego, choć w przypadku niektórych z nich podjęcie się tej funkcji prowadziło ostatecznie do utraty czy może raczej wyrzeczenia się szlachectwa²⁰. Nie możemy zatem wykluczyć, że i inni urzędnicy oraz funkcjonariusze miejscy biorący udział w postępowaniach karnych mogli się poszczycić szlacheckim pochodzeniem²¹. Z pewnością jednak wyjątkowe było pełnienie w Krakowie w drugiej połowie XVIII wieku przez szlachcica Antoniego Strzelbickiego obowiązków kata²².

Szlachetnych i urodzonych odnajdziemy także wśród zeznających przed sądami miejskimi świadków²³ oraz (raczej wyjątkowo) bieg-

¹⁹ Por. M. Mikołajczyk, *Sąd z Krzemieńca...*, s. 22–23; zob. idem, *Proces...*, s. 121–122.

²⁰ J. Łosowski, *Kancelarie miast szlacheckich województwa lubelskiego od XV do XVIII wieku*, Lublin 1997, s. 198–200.

²¹ Przykłady pełnienia przez szlachciców urzędów miejskich w lubelskich jurydykach pozwalają sądzić, że było to możliwe również w samodzielnych miastach (por. J. Mazurkiewicz, *Jurydyki lubelskie*, Wrocław 1956, s. 80–81).

²² O tej barwnej postaci zob. S. Waltoś, [w:] S. Salmonowicz, J. Szwaja, S. Waltoś, *Pitaval krakowski*, Bielsko-Biała 1993, cz. 1, s. 262–290. A. Strzelbicki wystąpił jednak później również w roli oskarżonego – zob. dalszą część niniejszego artykułu.

²³ Rkps w Archiwum Państwowym w Poznaniu (dalej: APPozn.), Akta miasta Gniezno 1587–1808 (dalej: AMGniez.), sygn. I/55, s. 345, 347 (1784 r.). Nie słyszymy przy tym, by rodziło to problemy, np. w postaci miejsca składania przez tych świadków przysięgi (zob. dalsze uwagi dotyczące szlacheckich oskarżycieli i delatorów). Zauważmy jednak, że w toczącej się w Krakowie w 1689 r. sprawie karnej odnotowano złożenie zeznań przez świadków-studentów nie przed władzami miejskimi, lecz w sądzie rektorskim [*Księgi kryminalne miasta Krakowa z lat 1630–1633, 1679–1690*, oprac. i wyd. W. Uruszczak, M. Mikuła, K. Fokt, Kraków 2016 (dalej: *Księgi kryminalne Krakowa z lat 1630–1633, 1679–1690*), s. 339 (nr 497), por. też s. 305 (nr 449 – 1689 r.)].

łych²⁴. W 1579 roku w Knyszynie jako pełnomocnik powoda występował szlachcic Maciej Wojna²⁵. W 1779 roku w Gnieźnie dwaj chłopci, Michał i Szymon Paulusowie oskarżali przed sądem miejskim Jana Domańskiego i Mateusza Domańskiego o zabójstwo. Obaj oskarżyciele działali „w asystencji Wielmożnego JMci Pana Ludwika Bętkowskiego, chorążego wojska rosyjskiego i urodzonego Wojciecha Borysławskiego, dóbr klucza szczytnickiego ekonoma”²⁶.

W ówczesnym „postępku” sądowym było też miejsce dla mniej formalnego, chciałoby się powiedzieć dorywczego uczestnictwa w postępowaniu. Również wśród takich „uczestników” pojawiają się szlachcice²⁷. Np. w 1664 roku w Nowym Sączu, w sprawie niejakiego Jana Motyczki interweniował Wojciech Koszyński, prawdopodobnie pan oskarżonego. Wyekspediował on do sądu pismo, w którym wskazywał na brak w sprawie delatora popierającego oskarżenie. W efekcie sąd uwolnił oskarżonego²⁸. W końcowej fazie postępowania – jak wiemy – często zanoszono wstawienictwa („instancje”) za oskarżonym – zarówno przed, jak i po wydaniu wyroku. Nieraz przy tym podkreślano, że wśród wstawiających się zacnych osób była również szlachta²⁹; niewątpliwie udział szlachetnie urodzonych, zapewne posesjonatów, zwiększał szanse owej interwencji.

²⁴ W 1684 r. krakowski sąd radziecki skorzystał z opinii określanego jako *nobilis* Jerzego Berensa, komendanta arsenału zamku krakowskiego [ANKr., Akta miasta Krakowa (dalej: AMKr.), sygn. 897, s. 55–56; zob. M. Mikołajczyk, *Sądowy epilog krakowskich obchodów zwycięstwa pod Wiedniem w 1683 roku*, [w:] *Świat, Europa, mała ojczyzna. Studia ofiarowane Profesorowi Stanisławowi Grodzickiemu w 80-lecie urodzin*, red. M. Małecki, Bielsko-Biała 2009, s. 274–275; idem, *Proces...*, s. 407].

²⁵ *Akta albo sprawy sądów miasta knyszyńskiego 1553–1580*, oprac. J. Maroszek, t. 1, Białystok 1999, s. 350 (nr 604–605). Zdarzało się też, że w imieniu powoda-szlachcica przed sądem miejskim występował jego sługa – też szlachcic – por. ANKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 144 (1613 r.); ANKr. AD 116 (Nowy Sącz, s. 205 (1663 r.); ANKr./W. AD 6 (Biecz), s. 166–167 (1652 r.), 173–175 (1652 r.), 188 (1653 r.), 382 (1673 r.).

²⁶ APPozn. AMGniez. I/55, s. 149, 181.

²⁷ Szerzej na ten temat zob. M. Mikołajczyk, *Proces...*, s. 124–125.

²⁸ ANKr. AD 116, s. 266–268; zob. M. Mikołajczyk, *Proces...*, s. 124.

²⁹ W 1666 r. w Bieczu sąd zmienił wyrok „ad instantiam multorum status spiritualis et nobilium” (ANKr./W. AD, s. 329). W 1727 r. w tym samym mieście złagodzono karę „na instancją instygatora, także i różnych Ichmościów, tak duchownych osób, jako też i szlachty” (ANKr./W. AD 6, s. 343). W Nowym Sączu w 1660 r. na skutek wstawiennic-

Najbardziej interesuje nas jednak występowanie szlachty przed sądami miejskimi w charakterze stron procesowych.

Ponieważ sądy te w praktyce przejmowały znaczną część spraw o przestępstwa kryminalne popełniane poza miastem, których sprawcami byli ludzie luźni bądź też chłopi z okolicznych wsi, to nic dziwnego, że często o swoje krzywdy upominali się szlachcice, występujący jako powodowie (oskarżyciele prywatni) albo działający obok instygatora miejskiego delatorzy³⁰. Wszystko wydaje się w tym wypadku oczywiste; trudno byłoby tu mówić o jakichkolwiek ograniczeniach, występowanie z oskarżeniem przed sądem innego, nie swojego stanu nie było przecież sprzeczne z zasadą *actor sequitur forum rei*. Okazuje się jednak, że w związku z występowaniem przed sądami miejskimi po stronie powodowej szlachty, mogły się pojawić pewne problemy prawne. Oto bowiem w razie przeprowadzania dowodu z zeznań świadków na stronie procesowej, która tychże świadków powoływała, ciążył (przynajmniej w niektórych miastach³¹) obowiązek potwierdzenia przysięgą, że osoby mające złożyć zeznania nie zostały przekupione. Znana nam praktyka gnieźnieńska z końca XVIII wieku dowodzi, że gdy świadków owych przedstawiał powód-szlachcic mogły pojawić się w takiej

twa osób szlacheckiego stanu jednego z oskarżonych uwolniono jeszcze przed wydaniem wyroku (ANKr. AD 116, s. 139). Zob. ANKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 46–47 (1655 r.), 495 (1681 r.).

³⁰ Por. np. *Księga kryminalna miasta Dobczyc 1699–1737*, oprac. i wyd. M. Mikuła, Kraków 2013, s. 53 (nr 16, 1704 r.), 70–71 (nr 26, 1719 r.); *Księgi kryminalne Krakowa z lat 1630–1633, 1679–1690*, s. 119–122 (nr 158, 162, 164 – 1683 r., 166–167 (nr 243 – 1684 r.), 214–216 (nr 304–306 – 1685 r.), 218–219, 221 (nr 311–313, 316 – 1685 r.); ANKr. AMKr. 874, s. 18–19 (1721 r.), 235–236 ((1725 r.); ANKr. AMKr. 884, s. 154 (1776 r.); ANKr. AMKr. 886, s. 126–127 (1779 r.); ANKr. AMKr. 894, s. 281 (1793 r.); ANKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 126 (1606 r.), 211–212 (1629 r.); ANKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 116–117 (1659 r.), 205 (1663 r.), 448 (1676 r.), 464–465 (1677 r.); ANKr/W. AD 6 (Biecz), s. 127–129 (1644 r.), 26 (1663 r.), 334 (1693 r.), 340 (1727 r.), 363 (1670 r.), 382 (1673 r.), 403–406 (1675 r.), 450 (1691 r.). Zob. liczne sprawy wnoszone i popierane przez szlachciców w Gnieźnie pod koniec XVIII w. APPozn. A I/55, s. 16 (1778 r.), 30 (1778 r.), 49 (1778 r.), 191 (1780 r.), 314, 320 (1780 r.), 341 (1784 r.), 369 (1784 r.), 413 (1785 r.), 436 (1786 r.), 670 (1788 r.), 687 (1788 r.), 728 (1788 r.), 752 (1789 r.), 763 (1790 r.), 870 (1790 r.).

³¹ Badania nad praktyką miast małopolskich nie wykazały, by na strony nakładano taki obowiązek.

sytuacji dodatkowe komplikacje. Oto bowiem w 1784 roku, kiedy jako delator występował Maciej Dobrogojski, podczaszy braclawski, zarządzając jurament, sąd stwierdził, że „po wykonanie tej przysięgi na nieprzejednanie świadków WP Dobrogojskiego do kancelaryi grodu gnieźnieńskiego z przydaniem dwóch ławników odsyła”³². Najwyraźniej nie wypadało, by przysięga od szlachcica odbierana była przez osoby niższego stanu. W innej jednak sprawie, toczącej się w tym samym roku, sąd odesłał co prawda delatora pana Jakuba Dzierzgowskiego „do grodu gnieźnieńskiego”, ponieważ jednak oświadczył on, że „przysięgę na nieprzejednanie świadków w sądzie swoim dobrowolnie wykonać ofiaruje”, zezwolono mu na to i stwierdzono, iż „sąd onego do wykonania jej przypuszcza”³³. O takiej dobrowolnej przysiędze wykonanej w sądzie miejskim przez delatora Nepomucena Batkowskiego wspomniano też w 1786 roku³⁴. Być może nawet nie żądano w takich przypadkach wyraźnego oświadczenia, wystarczyło, że powód-szlachcic nie kwestionował właściwości sądu miejskiego do odebrania przysięgi³⁵. Jak zwykle w takich sytuacjach pojawia się jednak pytanie, czy przytoczone przykłady świadczą o szerszej, bardziej powszechnej praktyce, czy też dowodzą one specyfiki postępowania sądowego w jednej lub kilku tylko miejscowościach.

Najistotniejsza i najciekawsza wydaje się jednak kwestia możliwości orzekania przez sądy miejskie w sprawach, w których szlachta występowała w charakterze pozwanych (oskarżonych).

W zasadzie właściwość owych sądów była w tym wypadku wyłączona. Znany osiemnastowieczny prawnik, Teodor Ostrowski, kategorycznie stwierdzał, że „jurysdykcja miejska na szlachtę żadną miarą rozciągać się nie może”. Od tej reguły miały istnieć jedynie dwa wyjątki: możliwość pociągnięcia do odpowiedzialności szlachcica dopuszczającego się gwałtów

³² APPozn. AMGniez. I/55, s. 345.

³³ APPozn. AMGniez. I/55, s. 377, zob. s. 404.

³⁴ APPozn. AMGniez. I/55, s. 443, a zwłaszcza 451–452 („wykonał JMć Pan Batkowski samowolnie w sądzie tymże przysięgę”).

³⁵ W gnieźnieńskich aktach w kilku przypadkach wspomniano o składaniu przysięgi na nieujęcie świadków przez powoda-szlachcica, jednak bez zaznaczenia, że ów szlachcic czynił to „dobrowolnie” – zob. APPozn. AMGniez. I/55, s. 746 (1789 r.), 814 (1790 r.) i chyba też 254 (1780 r.), 320 (1780 r.).

w mieście oraz odpowiadanie „z posesyi przez szlachcica w mieście dzierżonej”³⁶.

Pierwszy z tych wyjątków właściwie trudno uznać za poddanie szlachcica miejskiej jurysdykcji. Wiąże się on ze słynną sprawą kazimierską. Otóż w 1519 roku władze miasta Kazimierza koło Krakowa skazały na śmierć trzech szlachciców: Andrzeja Słabosza, Andrzeja Twardego-Goreckiego i Jakuba Bonieckiego za to, że próbowali byli „zdobyć” gospodę, w której nocowały jakieś niewiasty. Wyrok wykonano. Na skutek starań krewnych skazanych, w tym samym jeszcze roku, na obradującym w Toruniu sejmie za bezprawne osądzenie szlachciców skazano na ścięcie burmistrza i dwóch kazimierskich rajców³⁷. Na tym samym sejmie toruńskim uchwalono też konstytucję, zgodnie z którą sprawy o szeroko rozumiane gwałty szlachty w miastach³⁸ nie mogły być sądzone przez władze miejskie. Władze te miały jedynie prawo aresztować szlachcica i osadzić go w więzieniu miejskim, jednak jurysdykcja w takim przypadku należała do sądu mieszanego (*iudicium compositum*), złożonego ze starosty lub podstarościego oraz sędziów miejskich. Tylko zgodna decyzja stwarzała podstawę do ukarania występnego szlachcica. Brak zgody między urzędem miejskim i władzami starościńskimi skutkowało odesłaniem sprawy do sądu królewskiego. Naruszenie postanowień tej konstytucji zagrożone było karą reprezentacyjną – burmistrz i jeden z rajców winien zostać wówczas skazany na ścięcie. Konstytucja toruńska pomyślana była jako obowiązująca czasowo, ale w późniejszych

³⁶ T. Ostrowski, *Prawo cywilne albo szczególne narodu polskiego z statutów i konstytucyj koronnych i litewskich zebrane, rezolucyjami Rady Nieustającej objaśnione, dodatkami z praw kanonicznego, magdeburskiego i chełmińskiego pomnożone, a porządkiem praw rzymskich ułożone*, Warszawa 1784, t. 1, s. 31.

³⁷ J. Ptaśnik, *Obrazki z przeszłości Krakowa*, Kraków 1902, s. 32–37.

³⁸ Por. wyjaśnienie Bartłomieja Groickiego: „A iżby omyłka nie była, jaki by gwałt być miał, o który by szlachcic, gdyby był pojman, na gardle mógł być karan: tedy gdyby na rynku, na podsieniu abo w domiech miejskie ludzie onego miasta bił, ludzi rąbał, na dom się na kogo dobywał abo też komory odbijał, abo białymgłowom gwałt czynił, abo ludzi rozbijał z ich majątności, mocą, gwałtem im brał [...], aby kto kogo łupić miał”. Zdaniem B. Groickiego do owych gwałtów zaliczyć się powinno również niszczenie urządzeń przeciwpożarowych (*Artykuły prawa magdeburskiego*, [w:] idem, *Artykuły prawa magdeburskiego. Postępek sądów około karania na gardle. Ustawa płacej u sądów*, wyd. K. Koranyi, Warszawa 1954, s. 91–92.

latach przypominano i doprecyzowywano jej postanowienia, tak że obowiązywała ona przez kilka następnych stuleci³⁹.

Wynikająca z tego aktu prawnego groźba kierowana pod adresem władz miejskich była poważna, a przykład sprawy z Kazimierza wskazywał, że była ona również realna – z pewnością zatem nie można było jej lekceważyć. Praktyka rzeczywiście dostarcza przykładów powoływania złożonych, miejsko-grodzkich sądów (w późniejszych czasach poszerzano zresztą ich kompetencje o inne kategorie spraw). Znamy takie przykłady z szesnastego i siedemnastowiecznego Krakowa, Poznania, Lwowa, Kalisza⁴⁰, wreszcie Biecza, gdzie w 1623 roku toczyła się sprawa Jana Popiela i Jana Zagrobskiego oraz ich dwóch współników-plebejuszy. Postępowanie to trwało długo, wreszcie, gdy wobec braku zgodnej decyzji władz miejskich i starościńskich odesłano sprawę do króla, Joachim Popiel, brat zatrzymanego Jana, zaatakował więzienie i uwolnił aresztantów, co zaowocowało kolejnym procesem przed sądem miejsko-grodzkim⁴¹.

Sposób procedowania w takich sprawach, choć z grubsza określony w przepisach, wymaga konfrontacji z praktyką i tym samym dokładniejszych badań, choćby w celu ustalenia, w jakim stopniu stosowano w tym wypadku prawo polskie, a w jakim magdeburskie. Interesujący wydaje się również moment wyrokowania; uzgadnianie wyroku przez władze starościńskie i sąd miejski w praktyce prowadziło chyba do osobnych narad nad wyrokiem i wydania odrębnych orzeczeń przez przedstawicieli grodu i władz miasta⁴². Na pewno więc wskazane są dalsze prace nad tym zagad-

³⁹ Zob. W. Maisel, *Sądownictwo...*, s. 142–147; idem, *Związki...*, s. 341; M. Mikołajczyk, *Proces...*, s. 42–44, 71; idem, *Szlacheccy oskarżeni...*, s. 25–26; M. Mikuła, *Prawodawstwo...*, s. 252–254 – tam też źródła i dalsza literatura.

⁴⁰ A. Grabowski, *Śmierć Jana Morawieckiego, zabójcy*, [w:] idem, *Starożytnicze wiadomości o Krakowie. Zbiór pism i pamiątek tyczących się opisowej i dziejowej przeszłości oraz zwyczajów tej dawnej stolicy kraju z dodatkiem różnych szczegółów Polaków mających, Kraków 1852 [reprint: Kraków 1985]*, s. 254–255; W. Maisel, *Sądownictwo...*, s. 145; idem, *Sąd miejski prawa polskiego w Kaliszu...*, s. 132; M. Mikołajczyk, *Proces...*, s. 42–44, 71; idem, *Szlacheccy oskarżeni...*, s. 25–26.

⁴¹ ANKr./W. AD 6 (Biecz), s. 99–113.

⁴² Zdaniem W. Maisla konstytucja toruńska i kolejne nawiązujące do niej akty prawne zakładały, że sąd miejski miał proponować wyrok; jeśli starosta nie zgadzał się nań, należało sprawę przekazać królowi (*Sądownictwo...*, s. 143; podobnie M. Mikuła,

nieniem, chociaż – jak podkreślaliśmy – mamy tu do czynienia nie z typowym sądem miejskim, lecz szczególnym, *ad hoc* powoływanym organem wymiaru sprawiedliwości.

Drugą podstawę prawną odpowiadania szlachty przed sądami miejskimi stanowić miało nabycie nieruchomości w mieście i przyjęcie prawa miejskiego. Przytoczony fragment dzieła T. Ostrowskiego sugeruje raczej odpowiedzialność cywilną⁴³, jednak zdaniem W. Maisla, badającego praktykę poznańską do końca XVI stulecia, związane z przyjęciem obywatelstwa miasta poddanie się miejskiej jurysdykcji oznaczało również możliwość sądenia szlachciców w sprawach karnych⁴⁴. Nie potrafimy jednak podać żadnych podobnych przykładów z czasów późniejszych⁴⁵, chociaż o samej zasadzie – jak się wydaje – pamiętano⁴⁶.

Możemy przypuszczać, że jako w pełni legalne postrzegano również osądzenie szlacheckiego oskarżonego przez sąd miejski na skutek wyraźnego przekazania mu sprawy przez sąd szlachecki. Szczególnie często zdarzało się to w Lublinie, w związku z odsyłaniem do sądu miejskiego spraw kryminalnych przez Trybunał Koronny. Podobnie postępowały jednak sądy grodzkie, przekazując sprawy oskarżonych-szlachciców sądom miejskim

Prawodawstwo..., s. 253–254). Wydaje się jednak, że praktyka wyglądała inaczej. We wspomnianej sprawie z Biecha (z 1623 r.) mieszany sąd miejsko-grodzki wydał dwa różniące się orzeczenia, z których jedno był dziełem grodu, a drugie rady miejskiej (ANKr./W. AD 6, s. 108–110). Dwa orzeczenia końcowe odnotowano też w Krakowie w 1630 r. (*Księgi kryminalne Krakowa z lat 1630–1633, 1679–1690*, s. 23–25 (nr 21)).

⁴³ Badania W. Maisla dowiodły, że rzeczywiście miała ona miejsce (por. *Sądownictwo...*, s. 56, 67, 115). Zob. ustalenia Józefa Mazurkiewicza, dotyczące sporów sądowych szlachty mieszkającej w lubelskich jurydykach (*Jurydyki...*, s. 48–49).

⁴⁴ W. Maisel, *Sądownictwo...*, s. 55.

⁴⁵ M. Mikołajczyk, *Proces...*, s. 71; idem, *Szlacheccy oskarżeni...*, s. 26; zob. M. Mikoła, *Prawodawstwo...*, s. 252.

⁴⁶ W 1716 r. obrońca sądnego w Krakowie zbójnika Antoniego Złotkowskiego wykazywał niewłaściwość sądu miejskiego nie tylko z tego powodu, że oskarżony był szlachcicem, ale i dlatego, że nie miał on w mieście żadnych nieruchomości („dóbr tu nie ma”) – ANKr. AMKr. 872, s. 479; zob. M. Mikołajczyk, *Z dziejów zbrodni i kary w dawnej Polsce. Żywot i proces Antoniego Złotkowskiego, zbójnika z Pcimia*, Katowice 2001, s. 62–63; idem, *Proces...*, s. 86; idem, *Szlacheccy oskarżeni...*, s. 26.

Poznania, Nowego Sącza, Krakowa, Kazimierza⁴⁷. Praktyka ta wpisywała się zresztą w szersze zjawisko (też raczej powszechnie akceptowane) wykorzystywania przez sądy prawa polskiego miejskiej jurysdykcji do przeprowadzenia konkretnych czynności procesowych, np. tortur, wykonania wyroku⁴⁸.

Najbardziej chyba intrygujące pozostają przypadki oddawania złoczyńców szlacheckiego pochodzenia wprost do sądu miejskiego, z pominięciem innych, bardziej właściwych magistratur. Oczywiście brak informacji wskazującej na przekazanie sprawy nie musi jeszcze oznaczać, że takiego odesłania nie było⁴⁹, jednak przynajmniej w części tych spraw jest niemal albo nawet całkiem pewne, że z oskarżeniem występowano od razu do władz miasta.

Nie są to przypadki liczne – z terenu Małopolski⁵⁰ można by wskazać około 30 takich spraw – jednak znane nam przykłady pochodzą ze wszystkich trzech stuleci epoki wczesnonowożytnej, co dowodzi, że mamy do czynienia raczej z trwałym zjawiskiem. Akta krakowskie wskazywałyby wprawdzie, że w XVIII wieku w mieście tym liczba spraw, w których oskarżonymi były osoby pochodzenia szlacheckiego, wyraźnie wzrosła,

⁴⁷ Zob. m.in.: H.M. Łaskiewicz, *Sąd wójtowsko-ławniczy w Lublinie a Trybunał Koronny w 2. połowie XVII wieku*, „Roczniki Humanistyczne”. Historia 1998, t. 36, z. 2, s. 164–165; W. Maisel, *Sądownictwo...*, s. 56, 148–149; M. Mikołajczyk, *Proces...*, s. 71–72; idem, *Szlachecy oskarżeni*, s. 26–28, a także cytowane w tych pracach źródła i literatura.

⁴⁸ Zob. W. Maisel, *Sądownictwo...*, s. 147–148; idem, *Sąd miejski prawa polskiego...*, s. 133; W. Bednaruk, *Trybunał Koronny. Szlachecki sąd najwyższy w latach 1578–1794*, Lublin 2008, s. 194. Do znanych i przytaczanych w literaturze przykładów można dodać przypadki wykonywania wyroków sądów grodzkich odnotowane w księgach miejskich Krakowa [*Księgi kryminalne Krakowa z lat 1630–1633, 1679–1690*, s. 124–125 (nr 170–1683 r.)], Gniezna [APPozn. AMGniez. II/55, s. 426–427 (1785 r.)] i Krzemieńca [AGAD Nab. O. I 58, s. 118 (1752 r.)]. Zob. przypadki przeprowadzenia tortur na zlecenie grodu krzemienieckiego [AGAD Nab. O. I 58, s. 140–143 (1755 r.), 210 (1756 r. – możliwe, że w tym wypadku oskarżony nie był szlachcicem)].

⁴⁹ We wspomnianej sprawie zbójnika A. Złotkowskiego o przekazaniu sprawy dowiadujemy się tylko z wypowiedzi instygatora (ANKr. AMKr. 872, s. 490). W aktach brak jest natomiast bezpośredniej informacji na ten temat.

⁵⁰ Dane dotyczą tylko stosunkowo niewielkiej części miast królewskich, których akta spraw kryminalnych przetrwały do naszych czasów.

mało prawdopodobne wydaje się jednak, by był to przejaw nowych tendencji w wymiarze sprawiedliwości w postaci zacierania barier stanowych. Jest bowiem całkiem możliwe, że wzrost liczby szlacheckich oskarżonych wiązał się ze zwiększeniem się liczby zdeklasowanych przedstawicieli stanu szlacheckiego, w coraz większym stopniu zasilających margines społeczny, albo i przeciwnie, ze wzrostem liczby osób plebejskiego pochodzenia podających się za szlachtę⁵¹.

W związku z tym nasuwa się od razu kolejne pytanie: czy powołujący się na szlacheckie pochodzenie oskarżeni szlachtą rzeczywiście byli? W części przypadków ich szlachectwo nie budzi większych wątpliwości. Do oświadczeń i wyjaśnień niektórych obwinionych trzeba jednak podchodzić z dużą ostrożnością. Np. w 1634 roku w sprawie toczącej się w Przemyślu pojawił się zarzut, że oskarżeni, którym zarzucano nocne najścia, poważne zranienie, naruszenie pokoju i bezpieczeństwa publicznego jako szlachta nie mogą odpowiadać przed sądem miejskim. Na podstawie zeznań świadków ustalono jednak, że ojciec jednego z podsądnych był mieszczaninem. Sąd uznał obu obwinionych za plebejuszy i jako właściwy w ich sprawie wydał wyrok skazujący⁵². Z kolei odpowiadająca w 1679 roku w Bochni w sprawie o czary Regina Wierzbicka twierdziła, że jest „szlacheckiego rodu, z domu Okraszonka”, jednak sądzona wraz z nią druga oskarżona, Marianna Mazurkowa skutecznie chyba podważyła wiarygodność słów Wierzbickiej, przytoczyła bowiem jej wcześniejsze wypowiedzi, iż jest ona „kaszteleńskiego rodu”, a ponadto siostrą króla i biskupa⁵³. W przypadku sądanego w 1776 roku w Krakowie Tomasza Sawickiego, oskarżonego

⁵¹ M. Mikołajczyk, *Proces...*, s. 72–73; idem, *Szlacheccy oskarżeni...*, s. 28–29. Nie bez znaczenia może być też zmiana sposobu prowadzenia krakowskich ksiąg spraw kryminalnych – w XVIII w. odnotowywano w nich już nie tylko sprawy najpoważniejsze, ale i całkiem drobne sprawy karne – zob. M. Mikołajczyk, *O miejskich księgach czarnych i ich wydawaniu uwag kilka. W związku z edycją Acta maleficorum Wisnicia. Księga złoczyńców sądu kryminalnego w Wiśniczu (1629–1665), opracował i wydał Wacław Uruszczak przy współpracy Ireny Dwornickiej, [2004]*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2005, t. 57, z. 2, s. 415–416.

⁵² Rkps w Archiwum Państwowym w Przemyślu, Akta miasta Przemyśla, sygn. 81, s. 289–302, 335–356.

⁵³ ANKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 63–64, 70.

o kradzież, a podającego się za szlachcica, wyszło na jaw, iż był on już kiedyś aresztowany i przesłuchiwany, a wtedy twierdził, że jest „z miasta Połocka rodem”⁵⁴. Nieufną postawę wobec słów obwinionych zajmowały również władze miejskie, znamy bowiem przypadki sprawdzania szlacheckiego pochodzenia podsądnych. Zdarzało się zresztą, że sami oskarżeni nie byli pewni, czy rzeczywiście są „kondycyjej szlacheckiej”⁵⁵.

Pamiętać też musimy, że postawienie oskarżonego przed sądem miejskim nie musiało oznaczać jego osądzenia. Samo powoływanie się oskarżonego na szlacheckie pochodzenie mogło stanowić już próbę zakwestionowania właściwości sądu miejskiego; nieraz zresztą obwinieni i ich obrońcy wyraźnie domagali się przekazania swych spraw właściwemu organowi. Czasami starania te przynosiły spodziewany rezultat. W 1691 roku w Krakowie odesłano do grodu sprawę oskarżonej o dzieciobójstwo szlachcianki Katarzyny Iwanowskiej⁵⁶. W 1781 roku, gdy w tymże mieście toczył się wielki proces złodziejskiej szajki, do aresztu trafił również obwiniany o paserstwo znany nam już kat krakowski Antoni Strzelbicki. Powoływał się on w trakcie procesu na swe szlachectwo i chyba z tego powodu nie został objęty wyrokiem sądu miejskiego. Ostatecznie jego i dwóch innych oskarżonych (prawdopodobnie też szlachciców) osądził krakowski sąd grodzki⁵⁷. Z kolei w 1785 roku w Gnieźnie instygator miejski i delator Maciej Łuczycki oskarżali o kradzież i podpalenie niejakiego Jakuba Żurawskiego. Ten jednak, składając wyjaśnienia, oświadczył: „rodem jestem stanu szlacheckiego”. I choć był tylko służącym i nawet nie pamiętał, jak miał na imię jego ojciec, to jednak sąd gnieźnieński stwierdził, że skoro obwiniony „szlachcicem być się mieni”, a „sądzenie osób stanu szlacheckiego sądowi

⁵⁴ ANKr. AMKr. 884, s. 122, 136–139, 167–168.

⁵⁵ Szerzej M. Mikołajczyk, *Proces...*, s. 72–73, 75, tam też dalsze przykłady z praktyki. O zatracaniu więzów ze swoim stanem i niepewności, co do szlacheckiego pochodzenia złoczyńców sądzonych w grodzie krakowskim zob. M. Mikołajczyk, *Kilka uwag o torturach w prawie ziemskim w Polsce*, [w:] *Z dziejów sądów i prawa*, red. A. Lityński, Katowice 1992, s. 61–62.

⁵⁶ ANKr. AMKr. 869, s. 33–34.

⁵⁷ ANKr. AMKr. 887, s. 436–482, 485–509, 537–538, 541–542; ANKr./W., *Castrensia Cracoviensia*, sygn. 1097, s. 656–659 (1682 r.) Zob. S. Waltoś, [w:] S. Salmonowicz, J. Szwaja, S. Waltoś, *Pitaval...*, cz. 1, s. 268–289.

swemu nie przystoi”, trzeba tę sprawę wyjaśnić. Zobowiązał zatem stronę powodową do przedstawienia metryki oskarżonego⁵⁸, a do tego czasu delikwent miał pozostać w więzieniu. Sprawa Żurawskiego ostatecznie trafiła do sądu grodzkiego, choć i tam obwiniony nie uniknął surowej kary – został skazany na ścięcie⁵⁹. Można by podać jeszcze kilka podobnych przykładów⁶⁰.

Kiedy indziej jednak zarzuty oddalano – z różnych zresztą powodów. Mogły to być przyczyny czysto formalne (zbyt późne wystąpienie z ekscepcją⁶¹), jak i merytoryczne – tak było w przypadku oskarżonej w 1689 roku w Krakowie, Anny Świderskiej; wytknięto jej prowadzenie miejskiego trybu życia, zajmowanie się handlem i wyszynkiem, wreszcie oddawanie się haniebnemu procederowi stręczycielstwa⁶². Można się przy tym zastanawiać, czy w takich przypadkach decydujące znaczenie miały normy prawne, czy też władzom miejskim zależało na osądzeniu konkretnego oskarżonego i szukano jedynie odpowiedniego uzasadnienia.

Nie wszyscy jednak obwinieni kwestionowali właściwość sądu miejskiego. Być może czynili tak, zdając sobie sprawę z beznadziejności swej sytuacji⁶³, nie można też wykluczyć, że w konkretnym przypadku bardziej

⁵⁸ Oskarżony zeznał, że znajduje się ona w Pręgowie pod Gdańskiem.

⁵⁹ APPozn. AMGniesz. I/55, s. 412–427.

⁶⁰ M. Mikołajczyk, *Proces...*, s. 74; idem, *Szlacheccy oskarżeni...*, s. 29–30. Być może uniknął odpowiadania przed sądem miejskim niejaki Maciej Kulesiński, twierdzący w 1778 r. w Krakowie, że jest „rodem z Podlasia ze wsi Kuleszy, stanu szlacheckiego” – w aktach odnotowano bowiem skazanie tylko współoskarżonego w tej sprawie Tomasza Boguckiego (ANKr. AMKr. 886, s. 55). W tymże Krakowie w 1683 r. szlachcicowi-włamywaczowi, Jędrzejowi Sadkowicowi z Giebułtowa, udało się również uniknąć osądzenia przez sąd miejski – uratowało go jednak nie szlachectwo, lecz to, że był studentem; wraz z towarzyszami (plebejskiego pochodzenia) został odesłany „ad clarissimum dominum rectorem Universitatum” [*Księgi kryminalne Krakowa z lat 1630–1633, 1679–1690*, s. 123–124 (nr 168)].

⁶¹ Tak w Nowym Sączu w 1635 r. (ANKr. AD 67, s. 240–243; zob. M. Mikołajczyk, *Proces...*, s. 75).

⁶² *Księgi kryminalne Krakowa z lat 1630–1633, 1679–1690*, s. 304–305 (nr 447–448), zob. s. 309–310, 314–315, 317–318 (nr 450–451, 456, 461, 463, 468). Inne przykłady zob. M. Mikołajczyk, *Proces...*, s. 75–76; idem, *Szlacheccy oskarżeni...*, s. 30–31.

⁶³ Zob. M. Mikołajczyk, *Proces...*, s. 76.

można było liczyć na pobłażliwość miejskiego niż szlacheckiego sądu i żądanie przekazania sprawy mogło tylko pogorszyć sytuację⁶⁴.

Znane nam sprawy szlacheckich oskarżonych rozpatrywały sądy Krakowa, Nowego Sącza, Oświęcimia, a więc znacznie większych miast królewskich. Co prawda potrafimy wskazać pojedyncze przykłady osądzenia prawdopodobnych szlachciców przez sądy mniejszych miejscowości – i to miast prywatnych, ale dotyczyło to jednostek zupełnie zdeklasowanych, za którymi nikt nie mógł się ująć⁶⁵. Nie można też wykluczyć, że miasta prywatne, chronione przez potężnego nieraz właściciela, mogły się zdobyć na takie poczynania, których nie odważyłyby się przedsięwziąć małe miasta królewskie.

Przedstawiciele stanu szlacheckiego pojawiali się w sądach miejskich orzekających w sprawach karnych. Sporadycznie zapewne uczestniczyli w postępowaniu jako członkowie władz miejskich, miejscy funkcjonariusze, dostrzegamy ich także wśród innych uczestników postępowania – świadków, biegłych, natomiast wcale często występowali oni w charakterze stron procesowych – przede wszystkim powodów (samodzielnych oskarżycieli i delatorów), ale i oskarżonych.

Sądzenie szlachciców przez władze miejskie nie zdarzało się zbyt często, ale – jak to już podkreślaliśmy – spotykamy się z nim stale, w różnych czasach i w różnych miejscowościach. Trudno byłoby zatem postrzegać je jako zdarzenia niezwykle i wiążące się z ewidentnym, w pełni świadomym pogwałceniem prawa. W części owych spraw istniały zresztą podstawy prawne angażowania się władz miejskich. Tak było w przypadku powoływania sądów miejsko-grodzkich do osądzenia schwytanych w mieście występnych szlachciców, choć organu, przed którym toczyło się postępowanie, nie można z pewnością zaliczyć do typowych sądów miejskich. Zapewne podobnie traktowano jednak sytuacje, w których sąd radziecki czy też wójtowsko-ławniczy działał na wyraźne polecenie sądu prawa ziemskiego.

⁶⁴ W Krakowie w drugiej poł. XVIII w. orzeczenia sądu grodzkiego były – jak się wydaje – surowsze niż wydawane w tym czasie wyroki skazujące sądu radzieckiego (zob. M. Mikołajczyk, *Przestępstwo i kara w prawie miast Polski południowej XVI–XVIII wieku*, Katowice 1998, s. 194–195).

⁶⁵ M. Mikołajczyk, *Proces...*, s. 74; idem, *Szlacheccy oskarżeni...*, s. 29.

Nie można też wykluczyć, że i w pełni samodzielne sądzenie i skazywanie przestępców szlacheckiego pochodzenia przez sądy miejskie mogło przybierać przynajmniej pozory legalności. Niekwestionowanie właściwości sądu miejskiego albo spóźnienie się z tym zarzutem z pewnością interpretowano jako wyrażenie zgody na rozpoznanie sprawy przez organ w zasadzie niekompetentny⁶⁶. Możemy jednak przypuszczać, że najbardziej istotne były okoliczności konkretnej sprawy. Na to, jak postrzegano rozpatrzenie sprawy karnej szlachcica przez sąd miejski, z pewnością rzutował faktyczny status społeczny oskarżonego, należy pamiętać o przepaści dzielącej nie tylko posesjonatów (nawet drobną szlachtę zaściankową), ale i szlacheckich oficjalistów, podstarościch, ekonomów od ludzi marginesu społecznego, od legitymujących się szlacheckim pochodzeniem włóczęgów, zawodowych przestępców. Duże znaczenie mógł mieć rodzaj zarzucanych mu czynów – potrzeba zdecydowanego zwalczania przestępczości kryminalnej mogła spychać na dalszy plan szlacheckie przywileje i przepisy o właściwości sądów⁶⁷. Pewną rolę mogły odgrywać również lokalne zwyczaje, stworzone wcześniej precedensy⁶⁸, pozycja miasta itp. Dlatego też nie można w tym wypadku zbyt liczyć na dane statystyczne, nawet gdyby udało się zebrać bogate dane z różnych miast i różnych regionów Rzeczypospolitej.

⁶⁶ Por. znany zarówno prawu ziemskiemu, jak i miejskiemu zakaz występowania z ekscypcjami dylatoryjnymi po *litiscontestatio*. Zob. np. O. Balzer, *Przewód sadowy polski w zarysie. (Wykład uniwersytecki)*, wyd. W. Hejnosz, Lwów 1935, s. 115–120, 124; A. Moniuszko, *Mazowieckie sądy ziemskie (1588–1648). Organizacja – funkcjonowanie – postępowanie*; Warszawa 2013, s. 246–247; idem, *Porządek rozpatrywania ekscypcji w koronnym procesie ziemskim w pierwszej połowie XVIII wieku*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2006, t. LVIII, z. 1, s. 183–200, a zwłaszcza s. 183–184, 198–199.

⁶⁷ Zauważmy, że w przywoływanym już kilkakrotnie procesie sądownego w Krakowie zbrojnika A. Złotkowskiego jednym z argumentów przemawiających za osądzeniem przestępcy-szlachcica i jego kompanów przez sąd miejski była potrzeba pozbycia się niebezpiecznych złoczyńców. Instygator stwierdzał bowiem: „maior securitas [?] będzie, gdy tych nie będzie” (ANKr. AMKr. 872, s. 490).

⁶⁸ W 1717 r. w Krakowie, rozpatrując sprawę oskarżonych (w tym dwóch szlachciców), którzy dopuścili się różnych gwałtów, zarzut niewłaściwości sądu odpierano, powołując się na rozpoznaną kilkanaście miesięcy wcześniej sprawę zbrojnickiego herszta, szlachcica A. Złotkowskiego (ANKr. AMKr. 873, s. 43–49, 59–62, a także s. 63–64, 73–76; zob. M. Mikołajczyk, *Z dziejów zbrodni...*, s. 63–64).

Problem występowania, a zwłaszcza odpowiadania szlachciców przed sądami miejskimi w sprawach karnych wymaga jednak dokładnego zbadania. Wiele jest w tym wypadku połowicznie albo tylko częściowo spe-
netrowanych pól badawczych. Warto się nimi zająć, choć z pewnością, ze względu na rozproszenie informacji, nie jest to zadanie łatwe.